Nr. 363. **We Lwowie Czwartek dnia 31. Grudnia 1896 r.** **Rok XXIX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, roczni 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Płohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

1 8 9 6.

I.

Lwów 30. grudnia.

Okres trzystu sześćdziesięciu pięciu dni, stanowiących rok, jest wprawdzie w dziejach świata, a nawet w rozwoju historycznym narodów znikającą chwilą, niemniej jednak rachuba ludzka uważa go za dość duży i zasługujący na kilka uwag retrospektywnych. W dniu nowego roku nie nastąpi z pewnością żaden rozdział w rozwoju wypadków politycznych, społecznych i ekonomicznych, których byliśmy świadkami lub uczestnikami w roku dobiegającym kresu; pójdą te wypadki swoim naturalnym, zwyczajnym, logicznym — a może i nielogicznym trybem, bo czas jest czemś jednostajnem, bez początku i bez końca, a więc nie potrzebującym żadnych przedziałów i okresów, ale ludzie gwoli własnego zorjentowania się wprowadzili podział kalendarzowy, a w nim pewne dni roku wyszczególniają. Dniem takim dla świata chrześcjańskiego jest pierwszy stycznia. Kończymy rok stary i rozpoczynamy nowy, a leży to w naszej naturze, że nim przejdziemy ten próg kalendarzowy, stajemy na chwilę, by się obejrzeć za drogą przebytą i by z tego poglądu naszą siłą inwencyjną próbować horoskopów na przyszłość.

Rok ubiegły zasługuje na takie wspomnienie, bo ważne w nim rozegrały się wypadki, które może jeszcze na długie lata wywierać będą doniosły wpływ. Pierwsze miejsce należy się naturalnie w tym dziale sprawom politycznym. Nim się zdecydujemy przejść dzieje polityczne każdego z państw z osobna, uważamy za stosowne kilka ogólnych poczynić uwag, odnoszących się do dziejów politycznych wszystkich państw i narodów, biorących udział w rozwoju cywilizacyjnym i pochodzie kulturnym ludzkości.

Najważniejszą kwestją dla ekonomicznego położenia narodów jest kwestja pokoju. W tej mierze rok miniony o tyle jest pomyślny, że aż do jego schyłku wolno wnosić, że pokój zostanie utrzymany. Podróż cara do Paryża, gdzie doznał przyjęcia niezwykłe, prawie rzec można, przesadnie entuzjastycznego, wykazała niezawodnie w sposób niezbity, że dwuprzymierze istnieje, ale cele jego oznaczono przy mowach, wygłaszanych przy tej sposobności, jako skierowane ku utrzymaniu pokoju europejskiego. Niemniej poprzednie odwiedziny cara Mikołaja u cesarza Austrji i Niemiec, tudzież niektóre inne objawy dawały rękojmię, że Rosja, przynajmniej w czasie najbliższym, nie będzie powolną Francji w jej dążeniach odwetowych. W pewnej mierze — wedle zapewnień urzędowych dyplomatów i oficjalnych kierowników polityki zewnętrznej, poczytywać należy także trójprzymierze środkowo-europejskie za podporę pokoju, której bynajmniej nie zachwiały świeże rewelacje księcia Bismarcka.

Cięgi, które się dostały Włochom w Afryce, wykazały wprawdzie dobitnie militarną niemoc jednego z trzech sprzymierzeńców, ale wobec tego, że między królestwem włoskiem a królem Menelikiem przyszło ostatecznie do zawarcia pokoju, a rząd włoski w porozumieniu z włoskim narodem zdecydowany jest zaniechać awanturniczej polityki zaborczej w Erytrei, możliwą jest rzeczą, że Włochy — naturalnie jeżeli istotnie zmądrzały po szkodzie — potrafią się zregenerować politycznie i finansowo.

Niemoc Włoch równoważy się po części militarną słabością Francji, która właśnie w ostatnich czasach była przedmiotem żywych rozpamiętywań patrjotycznych. Do tego przybywa jeszcze fakt, że, jak się wydaje, serdeczny stosunek między Francją a Rosją stał się w ostatnich dniach cokolwiek chłodniejszym. Nietylko wstrzemięźliwość Rosji w sprawie odwetu temu winna, ale przedewszystkiem okoliczność, że Rosja nie chce popierać planów Francji co do reform w Turcji, której uzdrowienie finansowe jest dla Francji, wobec której Turcja mocno zadłużona, znamienitej doniosłości.

I oto jesteśmy przy drugim ważnym wypadku roku ubiegłego — przy przesileniu tureckiem. Powstanie na Krecie, rozruchy Ormjan, za którymi poszły znane rzezie i niepokoje we wszystkich prawie tureckich prowincjach, wstrząsnęły tak dalece bytem państwa otomańskiego, że ono na razie li dlatego jeszcze istnieje, iż żadno z mocarstw nie ma odwagi wywołać wojny powszechnej, która byłaby naturalnem następstwem upadku Turcji. Nawet Anglja, której ludność przeciw nieludzkiemu traktowaniu Ormjan przez Turków tak dalece była oburzoną, że od rządu domagała się orężnej interwencji, musiała się przyłączyć do koncertu europejskiego, który prowadzony dzisiaj przez Rosję, rozpaczliwe czyni usiłowania, by chorego człowieka nad Bosforem postawić na nogi. Reformy mają zapewnić trwały pokój, a nadto ma być Turcji daną pomoc finansowa. Czy jednak porta będzie miała wolę i siłę reformy istotnie przeprowadzić jest rzeczą więcej niż wątpliwą i dlatego przy końcu roku kwestja turecka wisi gdyby miecz Damoklesa nad pokojem europejskim.

Budżet miasta Lwowa.

Lwów 30. grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej rozpoczynają się obrady nad preliminarzem budżetu miejskiego na rok 1897. Komisja budżetowa, która preliminarz ten opracowała, uchwaliła w tym roku odstąpić po raz pierwszy od dawnego trybu przedkładania radzie miejskiej preliminarza, zawierającego tylko nagie cyfry, lecz postanowiła go poprzedzić obszernem sprawozdaniem z dokładnemi wyjaśnieniami. Znakomicie opracowane i jasne nadzwyczaj to sprawozdanie komisji: o budżecie miasta Lwowa na rok 1897 i o stanie funduszów miejskich, jest elaboratem radnego dr. Emila Byka. Brzmi ono w obszernem streszczeniu jak następuje:

I. Budżet zwyczajny.

W dziale tym preliminuje komisja budżetowa rozchody w kwocie 1.848.612 zł., a przychody w kwocie 1.849.967 zł.; pozostaje przeto nadwyżka w kwocie 1335 zł.

Kierując się przewodnią ideą przedstawienia w preliminarzu rzeczywistego stanu finansów miasta, musiała komisja uczynić wyłom w dotychczasowej praktyce budżetowania. Dotychczas preliminowano przychody nader nisko. Skutkiem tego budżety z ostatnich lat wykazywały niedobory, a dla ich pokrycia powoływano się na oczekiwane zyski z niestałych dochodów. Stąd wynika, że niedobory były tylko nominalne, na co też przy każdem zamknięciu budżetowem zwracano uwagę rady i publiczności.

Komisja budżetowa uchwaliła odstąpić na przyszłość od tego sposobu preliminowania i wstawić wszystkie przychody wedle rzeczywistego wyniku lat poprzedzających, przez co budżet stanie się realniejszym, a do zamknięcia rachunków więcej zbliżonym.

System ten ma tę zaletę, że usuwa z miejskiego budżetu nominalny niedobór, który choć faktycznie nie istniał, mógł niejednemu, dokładnie w konstrukcję budżetu miejskiego niewtajemniczonemu, dać o stanie finansów miejskich mylne wyobrażenie.

Dla szerokiego bowiem grona wyborców, dla wierzycieli miasta i posiadaczy miejskich obligacyj nie jest bynajmniej sprawą obojętną, czy gospodarka miasta przedstawia się jako czynna, czy jako bierna: a chyba nie leży w interesie zarządu miasta utrudnianie interesowanym oceny stosunków finansowych miasta przez tworzenie urojonego niedoboru w budżecie.

Nowy sposób budżetowania przywraca budżetowi formalną także równowagę. Zaznaczyć jednak należy, że i w dawniejszych budżetach faktyczna równowaga istniała i że w dawniejszych preliminarzach niedobór był tylko pozorny.

Porównywując preliminarz na rok 1897 z budżetem roku 1896, dochodzimy do wniosku, iż rozchody wzrosły o poważną kwotę 168.793 zł., a przychody o 171.676 zł.

Aby przedstawić obraz coraz bardziej wzrastających budżetów, a zarazem rozwój administracji miejskiej, dość wspomnieć, że budżet miejski wynoszący w roku 1886 kwotę 950.301 zł. urósł do roku 1897 do kwoty 1,848.612 zł., to znaczy, że w ciągu jednego dziesięciolecia prawie się podwoił. Wydatki na oświatę publiczną wynosiły w roku 1886 kwotę 181.024 zł., w roku 1876 nawet tylko 85.841 zł., a wynoszą na rok 1897 sumę 386.290 zł. Wydatki na drogi i bruki wynosiły w roku 1886 98.294 zł. na rok 1897 kwotę 136.138 zł.: wydatki na utrzymanie czystości i porządku w mieście w roku 1886 wynosiły 38.740 zł., a na rok 1897 — 101.241 zł.

Stosunek przyrostu w rozchodach do przyrostu w przychodach nie jest bardzo zadowalniający. Okazuje się bowiem, że rosną wprawdzie przychody, lecz w sposób o wiele szybszy wzrastają także rozchody, tak, że progresja przychodów wcale nie dotrzymuje kroku progresji w rozchodach. Potrzeby ciągle i nadmiernie rosnące pochłaniają nadwyżkę przychodów, do niedawna wolną. Zaczęto się oglądać za nowemi źródłami dochodów. W r. 1894 reprezentacja miejska była zmuszoną zaprowadzić nowy podatek na cele szkolne, a na dalsze i szersze przeprowadzenie inwestycyj musiano przystąpić do 10-cio miljonowej pożyczki. Wprawdzie równowaga naszego budżetu jeszcze na silnych opiera się podstawach i bez wstrząśnienia wytrzymała zanik nadwyżek. Absorbowanie dawniejszych jednak nadwyżek nakłada na przezorny zarząd finansowy obowiązek szukania nowych źródeł zwyczajnych przychodów. Pierwsze w tej mierze kroki poczyniono.

Przychody miejskie dotychczasowe dadzą się podzielić na 4 główne działy i pochodzą z następujących 4 źródeł: a) z własnego majątku, t. j. dóbr miejskich, realności i t. d. b) z podatków pośrednich, c) z samoistnych podatków gminnych (podatek czynszowy, podatek od psów). d) z dodatków do państwowych podatków bezpośrednich. W tym roku przybyła jako przedsiębiorstwo gminne kolej elektryczna, a w r. 1898 obejmuje miasto na własność także i gazownię.

Nie wszystkie jednak źródła dochodów są równie wydatne. Największą część, bo ⁴/₅ potrzeb pokrywają przychody z majątku i podatków pośrednich, podczas gdy przychody z samoistnych podatków gminnych i z dodatków do podatków państwowych wynoszą zaledwie ¹/₅ część wymogów.

Nie można takiego rozkładu ciężarów nazwać sprawiedliwym i równomiernym. Podatki bowiem konsumcyjne i pośrednie obciążają głównie szerokie warstwy niezamożnych obywateli, co nie bardzo zgodne jest z zasadą sprawiedliwości i ochrony ekonomicznie słabszych żywiołów. Ze stanowiska społecznej sprawiedliwości wychodząc, należy tedy niewątpliwie dążyć do częściowego przynajmniej zastąpienia podatków pośrednich, podatkami obciążającymi głównie zamożniejszych, do czego też dąży reforma podatku akcyzowego tylekrotnie przez gminę poruszana.

Gminne dodatki do podatków państwowych są we Lwowie dość skromne i należą do najniższych w całem państwie, a są niższemi od wszystkich podobnych dodatków we wszystkich głównych miastach (włącznie z miastem Krakowem) w królestwach i krajach do państwa należących.

Dodatki gminne do podatków bezpośrednich państwowych ulegć będą musiały już w roku przyszłym zasadniczemu przeobrażeniu. Dnia 1. stycznia 1898 wchodzi bowiem w życie nowa ustawa o podatkach osobistych. Należy tedy koniecznie system dodatków gminnych dostroić i przystosować do istoty i kierowniczych zasad nowej ustawy podatkowej. Jaki wpływ wywrze reforma podatkowa na gminne dochody, dokładnie dziś ocenić się nie da; brak w tym kierunku niektórych potrzebnych dat i indywidualnych przepisów; o dokładnem cyfrowem zestawieniu skutków reformy podatkowej dziś tedy mówić jeszcze nie można.

Jednak po ścisłem zbadaniu wszelkich danych i okoliczności *pro* i *contra* przemawiających, można dojść do wniosku, że nowa ustawa podatkowa zaznaczy się dla naszej gminy utratą około sto tysięcy złr., jeśli w czas nie zapobiegnie się temu inną, do nowych warunków przystosowaną konstrukcją miejskich dodatków.

Komisja budżetowa wnosi przeto, aby rada wezwała magistrat, by dla osądzenia kwestji, jak reforma podatkowa oddziała na dochody miasta, płynące z dodatków gminnych do podatków państwowych, zbierał w ciągu r. 1897. daty potrzebne i by swój operat wraz z wnioskami dążącymi do ochrony funduszu gminnego przed szkodą, przedstawił radzie miejskiej z budżetem na r. 1898.

Pożyczka miejska dziesięcio miljonowa umożliwia gminie spełnianie na większą skalę niektórych wielkich i pięknych zadań cywilizacyjnych. Nie zaspokoi ona jednak rosnących coraz bardziej kulturnych potrzeb stolicy kraju. Już wykończenie planu inwestycyjnego, objętego 10-cio miljonową pożyczką, jak wodociągi, dalsza budowa szkół, uzupełnienie sieci kanałowej, wymagać będzie wielkich i znacznych wkładów ze strony gminy. Lecz na tem nie koniec! Czekają Lwów jeszcze inne doniosłe zadania na polu publicznej dobroczynności w dziedzinie asanacji miasta czemu już siły miasta nie podołają. Żądać przeto należy, aby także państwo, dla którego tyle ofiar kraj cały i miasto Lwów ponosi, zrozumiało nareszcie swój obowiązek i przyczyniło się poważną subwencją do zrealizowania zamiarów inwestycyjnych naszej gminy.

Wiedeń ciągle czerpie dla siebie z funduszów kasy państwa, więc i miasto nasze o to upominać się może i dlatego też komisja budżetowa stawia rezolucję, aby rada wezwała magistrat do wystosowania do rządu petycji o udzielenie miastu bezzwrotnej subwencji w kwocie 1½ miljona na cele inwestycyjne.

II. Budżet nadzwyczajny.

Dział rozchodów tego budżetu obejmuje poniższe konieczne inwestycje, nie objęte planem 10-cio miljonowej pożyczki, oraz kwotę 25.000 zł. jako pierwszą ratę dla fundacji jubileuszowej, z okazji 50-letnich rządów cesarza utworzyć się mającej. Rozchody wynoszą razem kwotę 80.300 zł.

Przychody, służące do pokrycia tej części budżetu, preliminuje komisja budżetowa na kwotę 81.285 zł.

III. Preliminarz funduszów 10-cio miljonowej pożyczki.

W dziale tym preliminuje komisja budżetowa kwotę 677.000 zł. na wydatki. Komisja pożyczkowa przedłoży radzie szczegółowe sprawozdanie ze swych dotychczasowych czynności. Z powodu ogólnej dziś stagnacji, komisja pożyczkowa uważała za stosowne powstrzymać się na razie z wypuszczeniem większej ilości obligacyj, wyczekując dla tej czynności przyjaźniejszych warunków. Mimo nader niekorzystnych stosunków targu pieniężnego ulokowano już po-

---

(30)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

Opodal stała gromada strzelców, i słychać było głos Hipka:

— Jabym mu był łeb rozmiażdżył. Już mi pod ręką był.

— Tobie na łbie warto twą strzelbę rozbić! — odparł gniewny głos Sokolnickiego. — Z takiem rupieciem chodzi się na kaczki, a tyś się podjął pilnować panienki. Daj mi tu zaraz ten grat przeklęty.

I słychać było rozbijanie w sztuki drewna i zamka.

Nika wstała, bo już zdala Zagrodzki biegł zdyszany, krzycząc:

— Nika, Nika! Gdzie moje dziecko! Boże!

Woyna chciał jej podać ramię, ale już odzyskała swą moc i swobodę.

— Dziękuję panu! Stchórzyłam jak rekrut, ale to się podobno zdarza i bohaterom. Jestem, papo, ale się wstydzę pokazać!

Zagrodzki porwał ją w ramiona i płakał.

— Mój Boże! Co matka powie — powtarzał. — Ale jakże to było? Kto mi dziecko uratował?

— Ak łóżby? Seweryn — odparł Woyna bez cienia zawiści. — Ja biegłem wprost. Wszyscy krzyczeli, przyznam się, żem dla pośpiechu nawet strzelbę rzucił. Straciłem głowę. A ten dopuścił bestję na kroków kilkanaście do tego chłopca i palnął. Wtedym upadł, potknąwszy się na korzeniu, ktoś przezemnie przeskoczył podrapałem się o gałęzie, no i dopadłem do panny Niki... już po wszystkiem.

Nagły wybuch śmiechu zakończył opowieść.

Wtedy ujrzała też raz pierwszy Nika, że i Sokolnicki umiał się śmiać.

Stał przy zabitym niedźwiedziu i nogą go trącał, a obok niego stał Hipek, patrząc żałośnie na szczątki swej rusznicy.

— Czem ja panu się odwdzięczę! — wołał Zagrodzki, wyciągając do bohatera ramiona.

— Niema za co, doprawdy niema za co. Szymon był obok, niby się pannie Weronice nie stało złego. Niedźwiedź myślał o ucieczce, a nie o napaści. Nawinął mi się pod strzał i tyle! Ale gdzie reszta, gdzie psy, gdzie naganka?

Odpowiedź przyszła w tejże chwili. Był to nadleśny konno, cały wzburzony.

— Niedźwiedzica leży w jamie. Nie daje się ruszyć. Co robić? — zwrócił się do Szymona.

— Daleko? — zagadnął Sokolnicki.

— Parę tysięcy kroków w głębi.

— Chodźmy — powtórzyła Nika.

— Nie pozwolę! Nie pójdziesz! Mam jedno dziecko — wołał Zagrodzki.

— To pójdziemy z papą pod rękę — zaśmiała się, ciągnąc go za sobą.

I poszli wszyscy gromadą, przez gąszcze i wywroty, kierując się na wrzask naganki i zajadłe szczekanie psów.

Sokolnicki, widząc w oczach myśliwych zawiść o jego tryumfy, nieco opodal pozostał i rozmawiał z Woyną. Szymon rwał się naprzód.

Po chwili ci dwaj zostali zupełnie w oddali i Woyna rzekł:

— A co? Cudo, nie dziewczyna. Czy wiesz, jeśli jej nie zdobędę, nie przeżyję.

— Znam ładniejszą — odparł Sokolnicki, zapalając papierosa.

— To nie może być,

— Mogę ci ją jutro pokazać.

— Któż to?

— Dziewczyna ze wsi.

— Pfuj! Także porównanie.

— Jeśli chodzi o piękność, to stan nic nie znaczy.

— Ale ta ma wszystko! I piękność i szyk, i królewską postawę, i wdzięk w każdym ruchu. Świat poznałem i nic podobnego nie zdarzyło mi się spotkać.

— Boś się zakochał teraz.

— Tak, przyznaję. Ją zdobyć i umrzeć.

Sokolnicki wybuchnął śmiechem.

Woyna się nie obraził.

— Nie kochałeś nigdy?

— Ja! Na to mnie nie stać. Ożenić się nie mogę, a kochać bez wzajemności i wyznania, na to trzeba mieć wolną głowę i czas na mrzonki. A ja tyle mam na to ochoty i humoru, co ten niedźwiedź, co tam za nami leży, na polanie.

— Bajesz! Ale tylko mi Niki nie pokochaj, bo cię zastrzelę, a potem siebie.

— To nie straszna groźba, jeśli zawsze, pod silnem będąc wrażeniem, rzucasz broń za siebie.

— To nie odpowiedź. Ja mam przeczucie, że będziesz mi rywalem!

— A ja mam przeczucie, że ty rychło będziesz się leczył od halucynacji. Ja, twój rywal! Cha, cha! No i czegoż oni tam stoją i gapią się?

Istotnie myśliwi zbili się w gromadkę i patrzyli w jeden punkt. W ciasnej gardzieli leśnej leżał burzą zwalony świerk olbrzymi, w koło nieprzebyty gąszcz krzaków, zarośli, chmielów. Tam się rwały psy, odskakując co chwila z wyciem i piskiem i w koło, w przyzwoitej odległości, stali chłopi, udając, że postępują naprzód, a raczej się cofając.

— No i co? — spytał Sokolnicki, gdy Woyna już się do Niki zbliżył i wcale się niczem więcej nie zajmował.

— Leży pod wywrotem, ale wyjść nie chce! — odparł Szymon. — Byłem tam i rzucałem kamienie, ale ani się rusza, tylko mruczy!

— Podpalić świerk! — zawołał Hipek.

— Aha! i las z nim razem! — burknął Niemiec.

— No, to niech kto pójdzie i podkurzy ją kłakami! — rzekł Sokolnicki.

— Padam do nóg! Mam żonę i dzieci! — zawołał ktoś z myśliwych.

— A mnie życie miłe!

— A ja nie napisałem jeszcze testamentu.

— A księdza macie, żeby przed śmiercią mnie wyspowiadał?

I tak każdy niby żartem się wymawiał i stali wszyscy, bezpieczni w gromadzie.

- Proszę mi dać kłaków! Ja pójdę! — rzekł Szymon.

— A cóż to, czy ja niedołężny? Potrafię i sam! — odparł pan Seweryn. — Nie mam żony i dzieci i życie mi nie tak nazbyt miłe, a i bez testamentu się obejdzie!

Śmiał się, jakby upojony niebezpieczeństwem i bez pośpiechu wyjął stempel, nawinął nań garść lnu, opatrzył swoje pistony i poszedł, przeskakując zwały i rozchylając gąszcze. Za nim poskoczył Szymon, Hipek i z naganki, po chwili szamotania się z ojcem, Ihnat Wilk. Psy, czując sukurs, rzuciły się jeszcze zajadlej.

Nika wskoczyła na zwaloną kłodę i wszyscy wyciągali szyje, trochę urażeni i zawstydzeni.

Po chwili ujrzeli Sokolnickiego i Szymona na korzeniach świerku, tuż nad jamą czarną, skąd rozlegało się dzikie mruczenie i mlaskanie szczęk.

— A no, staruszka! do tańca! — krzyknął pan Seweryn, stukając kolbą o drzewo.

Ryk mu odpowiedział z głębi, ale staruszka była niewidzialna.

Wtedy śmiałek strzelbę ramieniem do boku przycisnął, zapalił kłaki i wetknął je w otwór. Jednocześnie ryk wściekły odrzucił wstecz Ihnata i Hipka i po nad korzeniami, o krok od pana Seweryna, ukazała się do pół ciała nad jamą niedźwiedzica olbrzymia, gotująca się do skoku.

Była to sekunda, ani czasu do celowania, do wydobycia z pod pachy broni, do opamiętania.

Pan Seweryn cyngiel spuścił, strzał padł, potem drugi Szymona. Zwierz ryknął, pazury się osunęły, zwalił się w głąb.

Wtedy Sokolnicki ze świerku zeskoczył, zdjął czapkę i przeżegnał się, a potem jął obcierać twarz z potu i milczał.

Teraz do jamy skoczył Szymon, Hipek, Ihnat i poczęli wrzeszczeć:

— Dwa piastuny, bez tchu! Można żywcem brać!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ważne kwoty miejskich obligacyj, a to po dość dobrym kursie; przewyższającym zawsze preliminowany kurs 96. za 100 zł.

Pożyczka 10-cio miljonowa oddziaływa już obecnie dość znacznie na budżet gminy, który na r. 1897 obejmuje pokrycie dla odsetek od 6 miljonów i dla rat kapitałowych od całych 10-ciu miljonów.

Z zadowoleniem skonstatować należy, że poważne te ciężary nie naruszają w niczem dotychczasowej równowagi budżetowej. Stało się to dzięki przezorności planu pożyczkowego, stanowiącego, że zaoszczędzone odsetki z dawniejszych pożyczek i nowe dochody, płynące z przedmiotów i przedsiębiorstw, powstałych przy pomocy funduszu pożyczkowego, mają służyć na zrównoważenie ciężarów z pożyczką połączonych.

Gospodarka inwestycyjna pod każdym względem oddziaływa dodatnio i ożywczo na stosunki miejskie, a łatwo wykazać z zamknięć rachunkowych, że od czasu, gdy na większą skalę poczęto uskuteczniać inwestycje, wzrosły znacznie nadwyżki kasowe, pochodzące ze zwyczajnych dochodów.

Sprawozdanie swe kończy komisja budżetowa wnioskiem, aby rada przedłożone przez nią budżety i rozolucje uchwaliła.

Sejm krajowy.

(3. posiedzenie 2 sesji VII. perjodu).

Lwów 30. grudnia.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się uzasadnianiem wniosków na poprzedniem do laski marszałkowskiej podanych.

Pierwszy zabrał głos p. Bernadzikowski w sprawie wystosowania adresu do tronu.

Mowca zmienił tym razem taktykę, a polemizując głównie z pp. Abrahamowiczem i Szczepanowskim, kładł nacisk na to, że i jego stronnictwa motywem wniesienia adresu jest sprawa narodowa. Nadto adres taki byłby silnem poparciem akcji koła polskiego — które zdaniem jego nie zawsze idzie zgodnie z wolą sejmu. Poruszył następnie mowca kilka kwestyj domagających się załatwienia jak upaństwowienie kolei północnej, asekurację przymusową itp. Zupełnie uroczyście zastrzegł się wreszcie p. Bernadzikowski przeciw zarzutowi, jakoby wniosek jego był obliczony na efekt agitacyjny i zaręczył w imieniu swego stronnictwa, że jedynym motywem wniesienia go było dobro kraju.

Wniosek ten nie uzyskał jednak należytego poparcia, głosowało za nim jedynie 11 posłów.

W sprawie zarzutu uczynionego Kołu polskiemu, odpowiedział p. Jaworski:

Sejm świadomy znaczenia i doniosłości aktu politycznego, jakim jest adres składany imieniem jego u stóp tronu najmiłościwszego monarchy w chwilach ważnych i odpowiednich, niejednokrotnie w adresach do tronu wyraził już wierność i przywiązanie do osoby najjaśniejszego monarchy i dynastji, — zaznaczył jasno swe stanowisko tak pod względem narodowym jakoteż i autonomicznym, upatrując w rozszerzeniu autonomji podstawę rozwoju kraju.

Przy tych zasadach stojąc niewzruszenie, nie można dopatrzeć się ani potrzeby, ani stosowności do wnoszenia adresu w chwili obecnej, i dlatego przeciw wnioskowi p. Bernadzikowskiago oświadczyć się muszę.

Proszę zarazem marszałka, aby pozwolił mi sprostować fakt przez p. Bernadzikowskiego przytoczony, jakoby Koło polskie inaczej działało, jak sejm sobie życzy. Jako prezes Koła polskiego muszę stwierdzić, że jest główną zasadą Koła być w ciągłej styczności z sejmem, a uchwały tegoż są dla Koła polskiego zawsze dyrektywą. *(Hucsne brawa i oklaski).*

Następnie zabrał głos p. Mycielski:

Nieutrudniony zbyt bydła opasowego, pochodzącego z naszego kraju, stanowi usprawiedliwiony dezyderat interesów rolniczych. Obecne stosunki wiedeńskie nie odpowiadają nawet najskromniejszym wymaganiom — bo sprzedaż bydła opasowego natrafia na przeszkody natury takiej, że nasza produkcja jest narażoną na dotkliwe straty.

Zważywszy zatem wielkie znaczenie zbytu bydła opasowego, zważywszy dalej, że poprawienie stosunków zbytu może tylko nastąpić przez urządzenie targowicy, położonej w kraju, należałoby, aby wydział krajowy rozpoczął natychmiast rokowania w celu urządzenia targu dla bydła opasowego, położonego na zachodnim krańcu kraju i w najbliższym czasie rezultat do uchwały sejmowej przedłożył.

Wniosek odesłano do komisji gosp. kraj.

P. Merunowicz uzasadniał wniosek swój w sprawie regulacji Pełtwi. Sprawa ta stoi na porządku dziennym sejmu od lat kilkunastu, powinnaby się raz doczekać załatwienia. Mowca uprasza więc izbę, aby się nią gorliwie zajęła. Wniosek odesłano do komisji gosp. kraj.

Wniosek p. Średniawskiego, aby wyznaczyć fundusz 20.000 zł. rocznie na zalesienie pastwisk górskich, odesłano do komisji gosp. kraj., poczem sprawozdawca komisji budżetowej p. Piniński przedłożył wnioski w sprawie prowizorjum budżetowego na I. kwartał 1897. Komisja wnosi, aby sejm upoważnił wydział kraj. do czynienia w tym czasie wydatków w granicach budżetu na r. 1896 i rząd do pobierania dodatków w wysokości 61 ct. w Galicji wschodniej i 47 w W. Księstwie Krakowskiem.

P. Szczepanowski podnosi na wstępie, że myślą przewodnią sejmu powinna być zawsze pamięć na historyczną przeszłość naszego kraju, a praca skierowana tak, aby najszersze masy stawały się coraz lepszymi obywatelami i współpracownikami około rozwoju kraju.

Gdy, podniósł mowca następnie, plan finansowy ongi przez sejm zakreślony kończy się i to z rezultatem tak pomyślnym, należy obecnie zakreślić nowy program daleko szerzej zakreślony, głównie w sprawie oświaty ludowej i podniesienia poziomu finansowego.

Co do pierwszej, należy postępować wprawdzie stopniowo, ale wytrwale i konsekwentnie. Minimalnie — wydatek dzisiejszy potrzeba będzie podnieść do pewnego czasu do ośmiu miljonów rocznie. Wysokością kwoty nie można się dziś z góry zrażać, gdyż wydatek ten róść będzie stopniowo.

Przechodząc do sprawy drugiej, podnosi mowca, że istnienia ogólnej biedy u nas nie potrzeba chyba wykazywać. Starania nasze gwoli poprawienia tych smutnych stosunków, nie odniosły niestety żadnych skutków. Na dowód przytacza mowca nieudałe próby z meljoracjami, z cukrowarniami i t. p. Skarby posiadamy, ale ich nie umiemy wyzyskać. Nawet koleje stały się u nas spekulacją giełdową — a dziś upaństwowione, stracone są dla nas bezpowrotnie

Wskutek ułomnej i wadliwej organizacji wymyka się nam z rąk i przemysł naftowy i widzimy codziennie, jak obce kapitały nim zawładają. Smutniejsze to, że nie brak nam ludzi, a nie umiemy jedynie ze zdolności i z pracy tych ludzi odpowiednich odnosić korzyści. Co czynimy, czynimy na skalę małą — odwieczny nasz błąd, brak odwagi do wielkich czynów — stoi i dzisiaj zagrodą do zakreślenia w tym względzie szerszych planów i spełnienia ich.

Zwiększenie się budżetu nie przestrasza mowcy. Źródeł dochodu nie zbraknie nigdy, bo choć jedne zgasną, w miarę wzmagania się siły finansowej kraju inne muszą powstawać. Zresztą przyjdzie nam z pomocą zmiana ustawy podatkowej i wyzyskanie sprawy propinacyjnej.

Podniósł następnie mowca sprawę ruchu ludowego.

Pierwszym jego objawem była emigracja, — jedna na tamten świat, druga do Ameryki. Był to środek zapobiegający nędzy.

Drugi okres stanowi wzrost oświaty. Obok wymagań fizycznej natury, zaczynają powstawać wymagania duchowe. Na pierwsze pomogło w części szukanie i znalezienie pracy, na zaspokojenie drugiego i potrzeba innych czynników.

My, doświadczeni, powinniśmy z ruchem tym liczyć się i zastanowić, jak postępować. Przedewszystkiem powinno się jednak stać tu na gruncie czysto narodowym bez żadnej przymieszki, z agitacyj i fermentacyj zagranicznych czerpanej. Myślą przewodnią powinno być wytworzenie światłych i świadomych nowych celów współobywateli i oparcie się w tej pracy na tradycji historycznej „uszlachcenia całego ludu“, ale nie pisaniem, nie gadaniem — ale czynem!

Wspomniał tu mowca, że będzie to i z tego względu pożyteczne, gdyż niestety tradycje narodowe, poczucie polskości zaciera się u nas. Musimy wszędzie widzieć i mieć obywatela Polaka, czującego i myślącego po polsku.

Następnie omawiał p. Szczepanowski szeroko stanowisko urzędnika i jakim on u nas być powinien. Przedewszystkiem należy porzucić wstrętną i obcą nam tradycję biurokratyczną. Socjalizm uważa mowca jako zarazę przeszczepioną tu z obczyzny z zastosowaniem wszystkiego złego, a z pominięciem dobrych stron. Dla przeciwdziałania tak w tym kierunku jak w każdym innym, głównym czynnikiem pracy będzie podniesienie poziomu naszej literatury i przywrócenie jej dawnej świetności.

Mowa p. Szczepanowskiego wypowiedziana z zapałem i prawdziwą szczerością, a na wskroś patrjotyczna, wywarła na szerokich kołach poselskich silne wrażenie.

P. Barwiński zaznacza, że ocenę finansowego gospodarstwa krajowego jako też przedstawienie racjonalnych, i ekonomicznych postulatów narodowości ruskiej zastrzega sobie przedstawić przy debacie budżetowej, obecnie zaś składa oświadczenie, że on i jego towarzysze będą głosować za budżetowem prowizorjum.

Sprawozdawca p. Piniński przypomniał ostatnią rozprawę budżetową. Przemawiali ci sami mowcy. Mowa p. Szczepanowskiego zawierała cały ogół nowszych dążeń i myśli, o niej więc mowca pomówi, a także kilka słów o przemówieniu p. Bernadzikowskiego. Jako motyw adresu podano, że mamy pewną ilość postulatów. Dziwna by to była droga ich załatwienia, a dziwniejsze jeszcze wrażenie musiałby wywołać taki adres, gdyby w nim poruszono sprawy, które co roku w radzie państwa są poruszane. Dalej zbijał sprawozdawca wszystkie zarzuty podnoszone przez p. Bernadzikowskiego przeciw Kołu polskiemu i polemizował z niektórymi ustępami przemówienia p. Szczepanowskiego, zarzucając im zbytnią poetyczność. Oszczędność budżetowa powinna być główną podstawą gospodarki krajowej.

Silniejsze poczucie narodowe, głębsze zrozumienie praw politycznych i ekonomicznych potrzeb w szerszych warstwach ludności, a przedewszystkiem między włościaństwem, jest rzeczą pomyślną i ze wszech miar pożądaną. O ile ruch ludowy w tym kierunku idzie, chyba zaślepieni politycy mogliby przeciw niemu występować. Dość spojrzeć na stosunki w W. ks. Poznańskiem, ażeby poznać, co znaczy dla spraw ekonomicznych i narodowych zdrowy ruch ludowy. Lecz przy budzeniu się włościan co do spraw politycznych, nie należy o jednej rzeczy zapominać. Zbyt niekorzystne są u nas stosunki społeczne i wskutek braku oświaty stosunki narodowe, byśmy mogli pozwolić sobie „zbytku“ waśni społecznych i waśni w łonie tejże samej narodowości. Na tem tylko ucierpieć mogą nasze interesa ekonomiczne i narodowe. Dla tego powinni w kraju pamiętać tak ci, co do stanu włościańskiego nie należą jak i włościanie i ich przewódzcy polityczni, że łączyć nas wszystkich powinny dążenia narodowe i dążenia do ogólnego podniesienia stanu ekonomicznego kraju.

Jeżeli tą zasadą przewodnią kierować się będziemy, to drobne różnice zdań co do poszczególnych kwestyj, uchwalonych ustaw i t. p. bez trudności w drodze przyjacielskiego porozumienia dadzą się załatwić. Nie zapominajmy, że mamy wspólnych niebezpiecznych wrogów, których zastęp niestety zwiększa się, za niemi żywioły kosmopolityczne, a nadto, i ci są najgorszymi, wrogowie wszelkiej narodowości, apostołowie społecznego przewrotu. Wspólna walka przeciw tym żywiołom powinna, bez względu na odcienia polityczne, łączyć tych, którym drogie są ideały narodowe i zdrowy rozwój materjalny naszego kraju.

Bez dalszej dyskusji uchwaliła izba prowizorjum budżetowe, oraz zatwierdziła wybory p. Zolla z miasta Krakowa, pp. Małachowskiego i Soleskiego z miasta Lwowa, p. Pogonowskiego z miasta Rzeszowa i p. Klemensiewicza z gmin wiejskich pow. grybowskiego.

Namiestnik ks. Sanguszko podał następnie do wiadomości izby, że sejm zostaje odroczony.

Po odczytaniu zatem i przyjęciu protokołu, zamknął marszałek posiedzenie o godzinie 3., wyrażając prośbę, aby ci posłowie, którzy otrzymali referaty, takowe wśród przerwy zechcieli wygotować. Życzył też p. marszałek wszystkim posłom pomyślnego nowego roku.

Kronika sejmowa.

Wnioski i interpelacje. Odczytano wnioski i interpelacje wniesione:

P. Wójcik i tow. z wnioskiem o zmianę ordynacji wyborczej sejmowej jeszcze w tej sesji; aby wszystkim uprawnionym do głosowania w kurji powszechnej przy wyborach do rady państwa przyznano prawo wyborcze do sejmu i aby głosowanie było tajne, a wybory odbywały się bezpośrednio.

P. Bojko i tow. z wnioskiem o wezwanie rządu, aby przestrzegał ściśle ustaw o zgromadzeniach, o szanowaniu tajemnicy listów i t. p.

Pp. Styła i Bojko i tow. z wnioskiem wezwania rządu, aby zniósł instytucję rewizorów bydła, a powierzył tę czynność gminnym oglądaczom bydła.

P. Wójcik i tow. interpelują komisarza rządowego, iż starostwo w Jaśle wydało z powodu panujących zaraźliwych chorób zakaz odbywania zgromadzeń.

P. Rudrof i tow. wnoszą interpelację do komisarza rządowego o usunięcie wadliwych przypisów podatków przy gruntach włościańskich, iż jeden kontrybuent płaci za drugiego podatek.

P. Okuniewski i tow. wnoszą o zaprowadzenie tajnych i bezpośrednich wyborów.

P. Krzysztofowicz i tow. interpelują komisarza rządowego, kiedy rząd przedłoży projekt ustawy o komasacji gruntów.

P. Krempa i tow. złożyli wniosek o wprowadzenie ustawy o przymusowej asekuracji od ognia.

P. Krempa i tow. interpelują komisarza rządowego w sprawie wydzierżawiania prawa polowania w kilku gminach powiatu mieleckiego.

Pierwsze czytanie złożonych na dzisiejszem posiedzeniu wniosków, postawione będzie na porządku dziennym pierwszego posiedzenia po ponownem zebraniu się sejmu.

* * *

Po posiedzeniu onegdajszem odbyło się wspólne posiedzenie klubu lewicy (t. zw. demokratycznego) z klubem ludowym. Na tem posiedzeniu zastanawiano się nad wnioskiem p. Wójcika ze stronnictwa ludowego, o zmianę ordynacji wyborczej sejmowej w kierunku zaprowadzenia powszechnych wyborów. Klub demokratyczny odmówił swego poparcia wnioskowi p. Wójcika, gdyż wniosek ten został nader licho sformułowany.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 31. grudnia.

W „Gwieździe“ wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8.

Teatr hr. Skarbka: „Jaś i Małgosia“, opera Humperdincka. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nadzwyczajne walne zebranie polskiego towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie, odbyło się w sobotę, dnia 19. bm. Posiedzenie zagaił prezes p. Jerzy Kubisz zaznaczywszy, że towarzystwo stwierdza żywotność swoją czynami — na dzisiejszem bowiem posiedzeniu poruszone będą najistotniejsze kwestje szkolnictwa i obmyślane środki jak niejedno zło usunąć.

P. Koždoň referował następnie o „regulacji poborów nauczycieli ludowych“ — wykazując niewłaściwość dotychczasowego sposobu opędzania potrzeb szkolnych krzywdzącego i gminy i nauczycieli. Niesprawiedliwość ta da się jedynie usunąć przez przejęcie płac nauczycielskich na skarb krajowy. Następnie żądał referent podniesienia płac nauczycielskich od 11—9 rangi urzędniczej i unormowania w tym stosunku kwinkweniów i emerytur.

P. Heczka referował „o udzielaniu nauki języka niemieckiego w polskich szkołach ludowych“ i dowodził, że język niemiecki powinien w ludowych szkołach być traktowany jako przedmiot nadobowiązkowy, a nauka jego rozpoczynać się winna dopiero w IV. roku szkolnym.

Zgromadzenie zgodziło się na wnioski referenta — i poleciło zarządowi opracowanie memorjału dla rady szkolnej krajowej.

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych i wydziałowych rozpocznie się przed krakowską komisją egzaminacyjną dnia 15. lutego 1897. Kandydaci i kandydatki, którzy chcą składać egzamin, mają wnieść podania najdalej do dnia 1. lutego 1897.

Samobójstwo. W Warszawie otruła się Helena Wolańska (Selens), aktorka teatru „Rozmaitości“.

Z słowiańskiego towarzystwa dobroczynności. Słowiańskie towarzystwo dobroczynności, ukrywające, jak wiadomo, pod tym niewinnym tytułem cele polityczne, a używane, szczególniej dawniej, bardzo chętnie przez rząd rosyjski do rozmaitych intryg wśród Słowian, odbyło doroczne uroczyste swe posiedzenie w Petersburgu w dniu 21. bm. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem hymnu na cześć św. Metodego i Cyryla, poczem w dłuższem przemówieniu hr. Ignatiew zdawał sprawę z najważniejszych wypadków słowiańskiego życia społecznego i politycznego, poświęciwszy najdłuższe ustępy koronacji carskiej pary, jej podróży po Europie, wystawie nowogrodzkiej i obchodowi Unji brzeskiej w Galicji.

Przeszedłszy do obchodu unji, wylał na nią mowca całą swą nienawiść i twierdził, że co dopiero obchodzony jubileusz oparty jest na fałszu historycznym. Zdaniem jego, jeszcze cały wiek po zawarciu unji w Brześciu w 1596 r. Ruś uważała się za prawosławną i przeciw niej upornie walczyła, tak, że dopiero w pierwszych latach XVIII. wieku, zdołano ją ludowi narzucić siłą i prześladowaniem.

Swe przemówienie zakończył hr. Ignatjew wzmianką o powodziach w Serbji i Czarnogórze, przyczem oznajmił, że towarzystwo dla dotkniętych przedsięwzięło zbierać składki.

Posiedzenie zakończyło się odczytem Dragomireckiego o Rusinach galicyjskich.

„P. Dragomireckij — jak pisze *Piet. Gaz.* — wygłosił namiętną mowę o Rusinach galicyjskich. Wyłożył historję narodu ruskiego od czasów Rusi Czerwonej, zaznaczył jego ucisk w ciągu czterech wieków panowania polskiego i w czarnych kolorach odmalował teraźniejsze położenie Haliczan, którzy masami emigrują do Ameryki. Z 4 miljonów przesiedliło się już 300 tysięcy i emigracja ciągle jeszcze wzrasta. Dotknąwszy propagowanego w gazetach ruskich pojednania się z Polakami, p. Dragomireckij oświadczył, że pojednanie to jest niemożliwe. W polskiej prasie zakordonowej każde słowo o pojednaniu uważa się za zdradę.“

Na tem obrady zakończono.

Szaleństwo czy głupota. Z Paryża donoszą do *Vaterlandu* wiedeńskiego, że tamtejsza miljonerka Ephrussi, której mąż dorobił się kolosalnej fortuny na handlu zbożem, obchodziła temi dniami z wielką uroczystością zaślubiny... dwóch swoich piesków faworytów. Wydała mianowicie wspaniały bal, na który rozesłała kilkaset zaproszeń! Jeżeli notatka ta nie jest wymysłem egzageracji antisemickiej (rodzina ta, jak wiadomo, jest żydowską), to faktycznie trudno znaleść właściwą nazwę na tego rodzaju wybryk szaleństwa albo głupoty zbogaconej handlarki. Co prawda, w dzisiejszej Francji niemal wszystko jest możebne.

Wiadomości djecezjalne. Gr. kat. djecezja przemyska: Prezentę na Remanów w dek. kulikowskim otrzymał ks. Jan Radecki.

Z królestwa nędzy. Na ulicy Kazimierzowskiej spotkano wczoraj błąkającego się trzyletniego chłopczyka w dziwnym kostjumie, bo w czerwonej wełnianej chustce na głowie. Biedactwo to przytuliła do siebie na razie półświatówka, zamieszkała w jednym z sąsiednich spelunków. Dochodzenia policyjne wykazały, że chłopczyk nazywa się Jakób i jest synem Marguli Krausowej, którą mąż Szama opuścił jeszcze w lecie i która nie mając środków do życia, postanowiła „zgubić“ dwoje dzieci Dawidka i Jakóba. Biedne dziecko zabrali do siebie wreszcie jacyś dobrzy ludzie.

Bismarkowska zasada „siła przed prawem“ panuje na ulicy Źródlanej w całej pełni. Dwóch drabów, z których jeden nazywa się Gustaw Węgrzynowicz, napadło wieczorem na robotnika kolejowego Antoniego Łukasiewicza; pierwssy uderzył go ręką w twarz, a drugi wyciągnął mu z kieszeni paltota chustkę z kwotą 6 zł. i zdarł mu z głowy czapkę, poczem obaj umknęli.

Bożek, który kradnie. Handlarce jabłek na Zamarstynowie niejakiej Marji Dziaduchowskiej, skradziono książeczkę kasy oszczędności na kwotę 25 zł. Wedle zeznań tej damy złodziejem ma być niejaki Jan Bożek.

Specjalista od zegarków. Wczoraj przedsięwzięto policyjną rewizję u niejakiego Leona Janikowskiego, uwięzionego za oszustwo i sprzeniewierzenie i znaleziono 37 kart zastawniczych różnych banków, oraz 2 kartki zastawnicze na losy. Janikowski przyznał się, że 27 kartek opiewa na sprzeniewierzone zegarki, reszta zaś na jego własne.

Szereg stereotypowych pochwał musielibyśmy powtórzyć, chcąc zdać sprawę z wczorajszego rautu w „Kole literackiem“. Ograniczymy się więc tylko do zaznaczenia, że w artystycznej części wzięli udział: sympatyczny gość z krakowskiego teatru pani Wanda Siemaszkowa, basista p. Teodor Borkowski i niezrównany Gustaw Fiszer, który wygłosił wiersz Berangera: „Co za honor, co za cześć“. Zebrana publiczność bawiła się znakomicie do późnej godziny.

Dżuma. Z Bombaju donoszą pod d. 28. bm.: Zaraza powiększa się z każdą chwilą. Dotychczas zachorowało 2094 osób, umarło 1494, śmiertelność wynosiła w ostatnim tygodniu 109 na 1000. Mieszkańcy uciekają tłumnie. Wypadki śmierci wśród Europejczyków dość rzadkie.

Nowe jezioro. W Castle w Irlandji, w hrabstwie Kerry, zamieniły się nagle znajdujące się w pobliżu błota w jezioro, powiększające się z każdą chwilą. W jeziorze zatonęła rodzina składająca się z dziesięciu osób, chałupa, w której mieszkali i kilka sztuk bydła.

Pomiędzy dwoma słońcami. Od 24.000 lat zdarzy się po raz drugi dopiero na niebie tego rodzaju konstelacja, wśród której punktualnie o północy w dniu 31. b. m. ziemia nasza znajdzie się pomiędzy dwoma słońcami. Jedno stać będzie na południku poniżej, drugie na południku powyżej horyzontu; pierwsze to codzienny światło i ciepłodawca ziemi, drugie to Syrjusz, odgrywający taką samą rolę w bajecznie odległych od nas przestrzeniach wszechświata i tak samo okrążany torami eliptycznymi przez należące doń planety. Należy dodać jeszcze, iż Syrjusz jest wspanialszem, większem i młodszem od naszego słońca. Gdyby ziemia nasza znajdowała się w takiem samem odeń pobliżu, jak od słońca, to mielibyśmy światła i ciepła o bagatelę więcej... 154 razy tyle! Pod względem masy Syrjusz — wedle najnowszych obliczeń — jest 2·20 razy większy od słońca. Stano-

---

(2)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Sądząc z pozorów, mieszkańcy zamku pędzili żywot bardzo spokojny i jednostajny; za to jednak życie umysłowe biło żywszem tętnem i tem więcej było urozmaiconem.

Skoro Jakób przybywał do Bargemont, spostrzegały go najpierwsze zawsze obie siostry; którąbykolwiek drogą nie przybywał, odgadywały jego przyjazd jakimś tajemniczym instynktem, jakby ich serca napełniały te same uczucia, te same myśli, co jego.

W takich dniach, gdy Jakób przybywał w gościnę, zwykle melancholijna Marta stawała się wesołą, nawet zbytnio wesołą, podczas gdy Izabela, jakby nią opanowywał jakiś tajemniczy ból, bladła, a uśmiech nie igrał już na jej ustach.

Jakób był to wysmukły, przystojny mężczyzna, brunet, z zakręconymi do góry wąsami; spojrzenie jego było dumne i łagodne zarazem.

Przyjeżdżał prawie zawsze konno. Stanąwszy w podwórzu, rzucał cugle chłopcu stajennemu, a sam z wyciągnętemi naprzód rękoma zbliżał się do dwóch sióstr, ujmując jednocześnie każdej z nich rękę. Silniej jednak ściskał i dłużej dłoń Izabeli, a podczas gdy oczy jego szukały jej spojrzenia, zdawały się jakby z pieszczotą starać się przeniknąć do głębi jej duszy.

Do Izabeli też zwracał pierwsze swoje słowa. Potem jednak Marta ujmowała go pod ramię i prowadziła z sobą do zamku, a Izabela, krocząc za nimi, obejmowała lewą ręką prawą dłoń swoją, jakby ją palce paliły po uściśnieniu młodego oficera. Następnie zamykała się w swoim pokoju, a Marta z Jakóbem wchodziła do salonu.

Gdy oficer opuszczał zamek, aby wrócić do swych obowiązków w fortecy, towarzyszyła mu na podwórze znowu tylko jedna z siósr, a była nią Marta.

Ukryte za firankami jednak spoglądało nań dwoje oczu, jak długo tylko można go było widzieć. Gdy opuścił dom rodzicielski, zdawało się, że Izabela nagle o nim zapominała, stawała się znowu wesołą, Marta natomiast smutną i jakby przygnębioną.

Był to już wrzesień; Jakób spędził całe przedpołudnie w Bargemont i dopiero około godziny drugiej popołudniu powrócił do Tête de l'Ours.

Poranek cały minął w zwykły sposób; tylko przy pożegnaniu oficer, znalazłszy się na chwilę sam na sam z Izabelą, szepnął do niej tonem cichym, wzruszonym, rumieniąc się przytem silnie:

— Jutro przyjadę znowu... gdyż mam z tobą do pomówienia...

Zdawała się być zdumioną i zapytała:

— Czy nie mogłoby się to stać zaraz?

— Nie, gdyż przeszkodziłaby mi twoja siostra.

Po tych słowach skoczył na konia i w dzikim galopie popędził naprzód, znikając wkrótce z oczu obu młodych dziewcząt.

Teraz Marta wsunęła rękę pod ramię siostry i, dziwna rzecz, ale zdawało się, że i ona chce jej się z czemś zwierzyć, gdyż zapytała:

— Czy możesz mi poświęcić chwileczkę czasu?

— W jakim celu?

— Aby się przejść ze mną nad brzeg Mozeli.

— Z chęcią, moje dziecko, skoro ci to ma sprawić przyjemność.

Po tych słowach opuściły zamek. Początkowo szły w milczeniu przez aleję, utworzoną z jodeł i sosen; po obu jej stronach rozciągały się daleko uprawne pola, których plony zebrane już były troskliwie w śpichlerzach i szopach. Na dole wśród łąk płynęła Mozela, a ostry wiatr, płynący z gór, roztaczał dokoła przyjemne wonie, które zebrał po drodze i z sobą unosił.

Oparta na ramieniu siostry szła Marta, spoglądając od czasu do czasu w milczeniu na Izabelę.

— Izabelo — zaczęła nareszcie Marta — jestem tak nieszczęśliwą...

— Mój Boże! Kto ci wyrządził przykrość?

— Nikt; sama jestem przyczyną mego nieszczęścia. A to właśnie wystarcza.

— Nie rozumiem cię.

— W takim razie połóż rękę tutaj.

I w najwyższym stopniu zmieszana, z oczami pełnemi łez, położyła rękę siostry na swojem sercu.

— Jakże ci serduszko bije!

— Prawda?

— Cierpisz... kochasz...

— Ach, za wiele nawet...

— Moja biedna Marto! — rzekła Izabela zmieszana. — Kogoż więc kochasz?

— Nie domyślasz się?

— Nie... i zkądże? Stykamy się przecież z tak niewielkiem gronem osób. Czy ten szczęśliwiec należy do naszego otoczenia?

— Tak.

— I jest nam bardzo blizki? — zapytała Izabela jeszcze więcej wzruszona, niż jej siostra.

— Zgadnij sama, gdyż ja nie będę miała nigdy odwagi przyznać się do tego.

— Marto, moje biedne dziecko, dokąd zabłądziło twoje serduszko? Może to Oliwier?

— Nie.

— A więc Jakób? Jakób? — wyrwał się z jej piersi okrzyk.

Marta nie odpowiedziała nic, zarzuciła natomiast rączki na szyję siostry i wybuchnęła płaczem.

— Co za nieszczęście! Co za nieszczęście! — szeptała Izabela, a można było sądzić, iż mówi sama do siebie i na chwilę zapomniała zupełnie o Marcie.

— Ty go nie kochasz, nie możesz go kochać! — mówiła starsza siostra jak nieprzytomna. — Mylisz się... sądziłaś tylko, że tak jest... tak mało młodych ludzi odwiedza Bargemont... Serce twoje śpi jeszcze i marzy, puszczasz tylko wodze fantazji... wierzaj mi moja droga, ukochana siostrzyczko.

— O nie! Kocham go! Wszystko to już mówiłam do siebie, i musiałam przyjść do przekonania, że kocham Jakóba.

— I dałaś mu to do zrozumienia?

— Nie, dotychczas nic.

— Dzięki Bogu — rzekła Izabela, oddychając ciężko — musisz bowiem o nim zapomnieć, musisz...

— Powiedz mi zaraz zamiast tego, iż muszę umrzeć...

— Z miłości się nie umiera... Wiesz przecie, jak to napisano w znanej piosence — rzekła Izabela, starając się uśmiechnąć.

— Nie wiem, jak tam inni, ale ja musiałabym umrzeć.

— Ale moje dziecko, to czyste szaleństwo... Pomyśl tylko, jakie stanowisko zajmujemy w tym zamku... Przyjęto nas tutaj z litości, z litości też znoszą nas tutaj. Co by się było z nas stało bez margrabiny, która nas kocha tak serdecznie? Albo też bez margrabiego, którego sympatji nie posiadamy coprawda, ale przecież użycza nam schronienia?... I ty teraz podnosisz oczy na Jakóba! Na Jakóba, który nad nami stoi tak nieskończenie wysoko!... Dziecko, dziecko, marzysz chyba! Zbudźże się!

— Nie, wolę raczej marzyć. I to nie wszystko jeszcze.

— Cóż więcej zatem?

— Nie byłabym ci nic powiedziała, gdybym nie była spostrzegła...

— Ale cóż? Mów więc!

— On mnie kocha, Izabelo! Kocha mnie, wiem to na pewno...

Blada, stanęła Izabela chwiejąc się; ręce jej się trzęsą, usta drżą.

— Czy ci to powiedział? — zapytała.

— Nie; ale w takich rzeczach kobieta nie myli się nigdy.

— A więc spostrzegłaś to po mnóstwie drobnych szczegółów?

— Tak... tak... kocha mnie... Ale co ci jest? Drżysz?... Unikasz mego wzroku...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wczo białe jego światło ma być wymownem tego świadectwem, iż tak zwany proces solarny odbywa się tam jeszcze w pełnej sile, w przeciwieństwie do naszego słońca, którego żywotność miała osłabnąć już nieco, gdyż jego światło nie jest już czyściutkie białe, lecz wpada odrobinę w żółte. Odległość Syrjusza od naszego słońca nie da się łatwo wyrazić w kilometrach. Wynosi ona podobno drobnostkę: 168,856.040,000.000 kilometrów!

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało pyaktykantów konceptowych: Karola Köhlera, Franciszka Patelskiego i dr. Zygmunta Jakescha, a nadto asystenta pocztowego dr. Franciszka Pilcha koncypistami dyrekcji poczt i telegrafów dla Galicji we Lwowie.

Awans oficerów rezerwy. W roku obecnym mianowanych zostało 1.339 poruczników rezerwowych, a zatem o 57 więcej niż w awansie noworocznym roku zeszłego. Oprócz tego mianowano 1,211 rezerwowych kadetów w randze zastępców oficerów. Z nowomianowanych oficerów przypada największa część na piechotę, bo 977, na oddziały strzelców 67, na artylerję 123, na kawalerję tylko 10.

Wagony sypialne pomiędzy Warszawą i Wiedniem zaczęły już kursować od dnia 30. b. m. Mianowicie z Wiednia przy pociągu, odchodzącym stamtąd do Warszawy o godzinie 9. minut 30 wieczór, a z Warszawy przy pociągu, przychodzącym stamtąd do Wiednia o godzinie 6. minut 40 rano. Dopłata wynosi na przestrzeń Wiedeń-Warszawa przy I. klasie 10 zł., przy II. 8 zł., na przestrzeni Wiedeń-Granica przy I. klasie 3 zł. 75 ct., przy II. klasie 2 zł. 50 ct. Z Warszawy do Wiednia: I. klasa 8 rubli, II. klasa 6 rubli 40 kopiejek; z Granicy do Wiednia: I. klasa 3 zł. 75 ct., II. klasa 2 zł. 50 ct.

Cyklon. Do *Timesa* donoszą z Melburnu, że cyklon zburzył miasto Nevertire na południu Nowej Walji. Prawie wszystkie budynki zostały zupełnie zburzone, burza uniosła ludzi w daleką okolicę i zrządziła wiele nieszczęśliwych wypadków. Szczegóły katastrofy nie są znane, gdyż linja telegraficzna została przerwaną.

Ograniczenie sprzedaży broszury. Z Berlina donoszą: W r. 1894 polecił był niemiecki minister wojny wydrukować broszurę, zawierającą zestawienie wszystkich prób karabinów małego kalibru, p. t. „O działaniu i wojenno-chirurgicznem znaczeniu nowej ręcznej broni palnej." Broszura ta nie dostała się wówczas na półki księgarskie, lecz rozesłano ją wprost z ministerstwa licznym osobistościom, w tej sprawie interesowanym. Obecnie jedna z księgarń niemieckich ogłasza wprawdzie, że ma tę broszurę na składzie, z tem jednak ograniczeniem sprzedaży, iż może ona służyć wyłącznie do celów naukowych, jako materjał dla prac i odczytów fachowych, że jednak nie wolno z niej czynić wyciągów w dziennikach. Każdy też, pragnący ją nabyć, musi podać swoje nazwisko, podpis i adres dokładny.

* **Sylwester w „Gwieździe".** We czwartek, 31. bm. odbędzie się w wielkiej sali stow. „Gwiazda" wieczorek z tańcami przy orkiestrze 80. pp. Początek o g. 8. Zaproszenia nabyć można w biurze stowarzyszenia, ul. Franciszkańska l. 7.

* **Bal prasy.** Komitet balowy rozwija już nader ożywioną działalność. Onegdaj wieczorem obradowały sekcje, zajmujące się rozesłaniem zaproszeń, oraz ułożeniem programu tańców. Karnety balowe będą też istnem cackiem. Epspedycją zaproszeń zajmuje się sekretarjat Towarzystwa dziennikarzy polskich, dokąd w tej sprawie zwracać się należy (Lwów, ulica Mickiewicza l. 15.).

* **Wielka reduta** na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich odbędzie się dnia 1. lutego 1897 w teatrze hr. Skarbka.

* **Wspólny opłatek** w lokalu „Stowarzyszenia nauczycielek", „Czytelni dla kobiet" i „Szkoły ludowej" odbędzie się w sobotę, 2. stycznia 1897 o godzinie 6 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

W miejsce rozsyłania biletów noworocznych złożyli w prezydjum magistratu na rzecz ubogich m. Lwowa: Dr. Aleks. Balko, sekr. prokuratorji skarbu 2 zł., ks. Gąsiorowski, proboszcz łac. w Konkolnikach 1 zł.

Zamiast życzeń noworocznych nadesłał p. Teofil Jabłoński z Drohobycza, na weteranów z roku 1863 2 zł.,

Na gimnazjum cięszyńskie tenże 2 zł.

Na Kubie.

Hiszpanie tak często zabijali Macea, iż niedawno nikt w jego śmierć nie uwierzył. Sądzono powszechnie, iż zmartwychwstanie raz jeszcze, aby wypłatać figla jenerałowi Weylerowi. Dziś jego śmierć nie ulega już wątpliwości. W opowiadaniach mogą zachodzić jeszcze rozmaite sprzeczności, lecz dziś już rzecz pewna, iż nieustraszony wódz Kubańczyków utracił życie w jednej z bitew, stoczonych ostatniemi czasy.

Antonio Maceo był duszą powstania na Kubie. Wpływ, który na swych ziomków wywierał, jest łatwym do wytłómaczenia. Jego ojciec przez całe życie wojował z Hiszpanami i bez ustanku urządzał im spiski. Z jedenastu jego synów, dziewięciu zginęło w powstaniu, które wybuchło w roku 1868 i trwało sześć miesięcy. Dwaj pozostali przy życiu członkowie tej licznej rodziny. Jose i Antonio, odznaczyli się tem, iż zaprotestowali przeciwko traktatowi pokoju, zawartemu pomiędzy marszałkiem Martinezem Camposem a rządem powstańczym. Po długiej, beznadziejnej walce, obaj bracia schronili się do Stanów Zjednoczonych.

Gdy wybuchła rewolucja w r, 1895, opinja publiczna przeznaczyła obu braciom Maceom stanowiska naczelne. Jose, który zdawał się łagodzić spory, zawsze istniejące pomiędzy ludźmi białymi a kolorowymi, chociaż sam był mulatem, cery dość ciemnej, potrafił zgromadzić koło siebie zastępy ludzi białych. Pewien młody Anglik, który przez czas dłuższy bawił na placu boju powstańców, opowiada, iż w bezpośrednim otoczeniu Josego Maceo poznał się z synami najbogatszych plantatorów, inżynierami, lekarzami i prawnikami. Ten sztab, złożony z kwiatu młodzieży kubańskiej, popierał z zapałem kampanję, której taktyka zasadzała się przeważnie na paleniu plantacyj trzciny cukrowej. Zapalniejszy do walki i ruchliwszy Antonio Maceo zapragnął zostać Boliwarem Kuby. Ten mulat wysokiej postaci, szerokich ramion, miał pretensję, iż jest człowiekiem cywilizowanym. Ten wojak o rysach regularnych, z brodą starannie pielęgnowaną, z oczyma błyszczącemi po za złotemi okularami, nie odpowiadał pojęciu, jakie średni Europejczyk wytwarza sobie o przywódcy powstańców na Kubie. Wprawdzie ciemna cera, oraz broda i włosy kręcone nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do pochodzenia afrykańskiego. Maceo nie przedstawiał jednak wybitnego typu mulata, jak większość jego towarzyszów broni.

Antonio Maceo miał na powstańców wpływ nieograniczony. Posiadał on sztukę zyskiwania posłuszeństwa u czarnych, których umiał nakłaniać zarówno do poświęceń, jak do posłuszeństwa. Wiedział, iż negrowie biją się dobrze tylko wtedy, gdy mają puste żołądki. Obfity pokarm czyni ich leniwymi i niedołężnymi. To też nielitościwy „rabecilla" skazywał ich zawsze na dwudniowy post, nim wyprowadził na nieprzyjaciela. Zwyczaj ten miał przed bitwą decydującą podwójną korzyść; podniecał zapał żołnierzy i upraszczał sposób zaopatrywania w żywność.

Odwagi osobistej Macea niepodobna podawać w podejrzenie. Sami Hiszpani są narodem zbyt rycerskim, aby nie oddać sprawiedliwości nieustraszonemu wrogowi, który zginął z bronią w ręku. Podczas gdy waleczny mulat prowadził walkę w prowincji Pinar del Rio i robił od czasu do czasu wycieczki do prowincji Hawany, Maksym Gomez wypowiedział wojnę plantacjom cukrowym i założył główną kwaterę w nieprzebytych lasach prowincyj wschodnich. Gomez jest kreolem rasy europejskiej i, rzecz rzadka w Antyllach, w jego żyłach nie płynie kropla krwi afrykańskiej. Z tego powodu wydaje się Negrom zawsze trochę podejrzanym. Wzmiankowany wyżej Anglik chwali w piśmie *Frank Leslie's Popular Monthly* mądrość, odwagę, ludzkość i dyskrecję tego starego wojaka, który nie lubi daremnego przelewu krwi.

Maksym Gomez stosuje w praktyce strategję najodpowiedniejszą dla człowieka w jego wieku.

Zabarykadowany w prowincji Puento Principe, będącej z natury niezdobytą fortecą, dzięki nieprzystępnym skałom, stary wódz oczekuje cierpliwie, co mu przyniosą wypadki.

„Metoda Kubańczyków — pisze współpracownik *Frank Loslie's Popular Monthly* — polega na tem, ażeby mało się bić, a dużo maszerować, męczyć nieprzyjaciela, a oszczędzać amunicji, w którą niełatwo jest się zaopatrywać.

Udział kobiet w walce powstańczej jest dość znaczny. Ta interwencja pięknej połowy rodzaju ludzkiego w wojnie domowej jest dowodem wielkiego rozjątrzenia, panującego między mieszkańcami Kuby. Na kuli ziemskiej najmniej przygotowanemi do zawodu żołnierskiego są mieszkanki Kuby. Te piękne kreolki o oczach czarnych i wilgotnych, o rysach nieposzlakowanej czystości i cerze matowej, białości kamelji, te odaliski Nowego Świata posiadają najmniej zdolności do znoszenia trudów kampanji. Pilnowane przez matki w dzieciństwie, od chwili zawarcia małżeństwa nie wydalają się nigdzie bez swych panów i mężów, a przynajmniej bez odźwiernego, który pełni podwójną rolę: stróża nieruchomości i personalu kobiecego w domu. Jakim więc sposobem tym czarującym samotnicom mogłaby przyjść do głowy myśl uzbrojenia się w karabin i obozowania pod odkrytem niebem w nieprzebytych lasach?

A jednak w okresie powszechnego ruchu kobiety kubańskie zaciągały się licznie pod sztandary powstańcze. Na czele jednego z oddziałów stanęła pani Adela Azeny de Pilito. Była to piękna kobieta, rysów regularnych, z żywemi oczyma. Przez kilka tygodni nazwisko jej było głośne w Ameryce, a fotografje rozchwytywano w New-Yorku. Sądzono przez chwilę, iż bohaterka ta zagarnie sławę Macea i Gomeza, lecz wypadki nie sprzyjały jej, kubańska Joanna d'Arc skończyła karjerę w stopniu kapitana.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz piąty „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach, a 5 odsłonach Engelberta Humperdinck'a; jutro w piątek popołudniu o godzinie 3 przedstawienie rozpocznie „Złoty cielec". komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego: nastąpi „Fotografia Jędrusia", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy „Nowy rok", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 1 akcie I. S. Jasińskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach Wiktora Her. bezta; w sobotę popołudniu o godzinie 3 dla młodzieży szkolnej „Hulaj dusza", widowisko sceniczne w 5 aktach Adolfa Walewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Jaś i Małgosia", opera.

Dyrekcja teatru lwowskiego zaangażowała zaszczytnie znanego muzyka i kompozytora p. Adama Wrońskiego, byłego dyrektora tow. muzycznego w Kołomyi. Obejmie on posadę kapelmistrza obok p. Jareckiego, dyretora opery i będzie kapelmistrzem koncertów orkiestry w antraktach i dyrygentem operetki. Zaangażowanie tak wybornego muzyka, jak p. Wroński, do orkiestry teatralnej, przyczyni się niezawodnie do jej podniesienia. Dyrekcji teatru pogratulować należy tak cennego nabytku.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Wczoraj wieczorem odbyły się w gmachu sejmowym posiedzenia komitetów centralnych przedwyborczych dla Galicji wschodniej i zachodniej.

Komitet centralny dla wschodniej części kraju wybrał w miejce ś. p. Dembowskiego, drugim wiceprezesem komitetu posła Stanisława hr. Stadnickiego.

Komitet centralny dla zachodniej części kraju zajmował się sprawami organizacyjnemi.

Voce della Verità donosi, iż papież przyjmując na audjencji oficerów dawnej armji papieskiej, którzy mu składali noworoczne życzenia, rzekł, iż spodziewa się, że wkrótce będzie mógł ich zobaczyć na dawnych stanowiskach. Znaczy to, iż papież żywi nadzieję, że stosunki tak się zmienią, iż będzie mógł mieć własną armję. Watykański organ *Osservatore Romano* nie wspomina ani słowem o tem przemówieniu papieskiem.

Królowa serbska Natalja zapowiedziała swe przybycie do Belgradu na dzień 8. stycznia. Zdaje się, że przyjdzie wreszcie między Natalją a Milanem do ostatecznej zgody, której zawarcia pragnie gorąco król Aleksander.

Z sejmów krajowych.
(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 30. grudnia. Scena, jaka się rozegrała między pp. Benediktem a Schneiderem, znalazła doskonałe *pendant* w pełnej izbie.

P. Lueger złożył wniosek nagły wybrania komisji dyscyplinarnej, marszałek jednak nie pozwolił go odczytać, motywując to tem, iż całe zajście wydarzyło się nie w samej izbie *(okropny hałas wśród antisemitów)*.

P. Lueger oświadcza, iż nie dopuści do dalszych rozpraw, dopóki ta kwestja załatwioną nie będzie.

Marszałek ulega w końcu i odczytuje wniosek, który brzmi: „ Na dzisiajszem posiedzeniu posłów z kurji miast wołał poseł Benedikt kilkakrotnie do posła Schneidera; „na przyszłość będę pana policzkował!" Takie postępowanie zdradza takie nędzne poczucie i jest dowodem tak ogromnego braku wykształcenia, że posłowi Benediktowi musi być ze strony samego sejmu wymierzoną należna mu nagana. Niżej podpisani stawiają wniosek: sejm uchwala: — posłowi Benediktowi wyraża się z powodu jego niewłaściwego zachowania się podczas obrad posłów z kurji miast sejmu dolno-austrjackiego najgłębsze oburzenie i naganę".

P. Benedikt oświadcza, iż go sprowokowano i wprawiono w gniew. Protestuje przeciwko zarzutowi o brak wykształcenia. Musiałem — rzekł — uciec się do takiej obrony, gdyż inna nie posiada tutaj żadnego znaczenia.

P. Kopp w dłuższem przemówieniu wystawia słowa Benedikta o policzkowaniu jako usprawiedliwione wskutek niewłaściwych prowokacyj.

Ks. Auersberg oświadcza, iż on i jego stronnictwo są wprawdzie zdania, że cała ta sprawa nie należy przed forum izby, że jeżeli jednak ma się odbyć głosowanie, to muszą głosować za naganą.

Po dłuższej dyskusji naganę uchwalono. Za nią głosowali chrześcijańsko-socjalni, niemiecko-narodowi i właściciele wielkich posiadłości.

Praga 30. grudnia. W sejmie przyjęto prowizorjum budżetowe przeciwko głosom niemieckich narodowców. Ci ostatni uskarżali się, iż przyspieszone postępowanie w sprawie bezpośrednich wyborów w kurji gmin wiejskich stało się niemożliwem i dla tego atakowali inne stronnictwa, które zarzuty odpierały.

Sejm odroczono.

Opawa 30. grudnia. Po przyjęciu nagłego wniosku w sprawie bezpośrednich wyborów w kurji gmin wiejskich sejm odroczono.

Berno morawskie 30. grudnia. Sejm odroczono.

Wiedeń 30. grudnia. Poseł Philippowich zwalczał sześciomiesięczne prowizorjum budżetowe, jako za długie, przyczem napadał na stronnictwo liberalne, ponieważ, zdaniem jego, ono ponosi winę zabagnienia stosunków parlamentarnych. Politycy socjalni śledzili z sympatją ruch antisemicki na korzyść ożywienia życia konstytucyjnego. Teraz oto antisemici są pierwszymi, którzy na pół roku chcą rządowi pozostawić całą gospodarkę krajową.

Po dłuższej dyskusji zmodyfikowali antisemici swój wniosek na trzy miesiące prowizorjum, co też przyjęto.

P. Vergani postawił wniosek na wykluczenie żydowskich stenografów z sejmu.

TELEGRAMY
„Dziennika Polskiego:"

Wiedeń 30. grudnia. Ministrowie Glanz i Guttenberg wyjechali do Budapesztu.

Wiedeń 30. grudnia. Jak słychać, ustąpienie br. Vecseya ze stanowiska ochmistrza dworu arcyksięcia Józefa ma stać w związku z przemówieniem, jakie arcyksiężna Marja Dorota, żona ks. Filipa Orleańskiego, wygłosiła do deputacji kobiet francuskich.

Sofja 30. grudnia. Dwaj komendanci, których tu z prowincji zawezwano, aby objawiali swe zdanie w kwestji emigrantów, oświadczyli, że złożą natychmiast swoją rangę, jeżeliby emigranci napowrót do armji bułgarskiej wcieleni zostali.

Oświadczenie to stoi w związku z wiadomościami, przez sfery opozycyjne szerzonemi, iż oficerom, emigrantom bułgarskim, już w Rosji nadane zostaną rangi pułkowników, tak, że ich tylko z rangą pułkowników do armji bułgarskiej wcielić będzie można.

Sofja 30. grudnia. W procesie Stambułowa starał się obrońca Tufekcziewa dr. Danew udowodnić, iż jego klient nie był ani inspiratorem, ani współuczestnikiem morderstwa i żądał uwolnienia go.

Oraszakow, obrońca Georgjewa scharakteryzował list Stambułowa jako wypływ chorobliwej wyobraźni. Stambułow postępował według zasad tyranów. Oskarżenia rządu i księcia przez Stambułowa nie można przecież brać na serjo. Żądał w końcu również uwolnienia oskarżonego.

Belgrag 30. grudnia. Dzisiaj wyjdzie ukaz królewski, zawierający budżet na rok 1897. Nowa skupczyna zwołaną będzie dopiero po świętach wielkanocnych.

Belgrad 30. grudnia. Nowy gabinet ukonstytuował się w następujący sposób: Simics — prezydjum i sprawy zewnętrzne; jenerał Miskovics — wojna; Velimirovics — roboty publiczne; Vuics — finanse; Mika Gjorgjevics — sprawy wewnętrzne; Andra Nikolics — oswiata; Kleics — rolnictwo; Milovanovics — sprawiedliwość.

Belgrad 30. grudnia. Z członków nowego gabinetu koalicyjnego należą Vuics, Nikolics, Milovanovics i Gjorgjevics do stronnictwa radykalnego.

Petersburg 30. grudnia. Bawi tutaj Apuchtin.

Wiedeń 30. grudnia. Jedno z tutejszych pism donosi, iż klub demokratyczny w Budapeszcie, dowiedziawszy się od Kronawettera, iż ksiądz Stojałowski prześladowany jest ze względów politycznych, poczynił kroki celem uwolnienia go z więzienia.

Budapeszt 30. grudnia. Dr. Korotnai, oskarzony o kradzież u wdowy Patsu, został skazany na trzyletnie ciężkie więzienie.

Bilbao 30. grudnia. Parowiec „Carranza" wpadł około przylądka Ajo w Hiszpanji na skały i zatonął. Sześć osób z załogi uratowano, piętnaście zaginęło.

Stambuł 30. grudnia. Dwa tysiące rezerwistów marynarki demonstrowało wczoraj przed arsenałem, wyprawiając hałasy i rozruchy. Powodem demonstracji było naprzód zaleganie żołdu, a następnie ta okoliczność, że z powodu braku statków transportowych odsyłają ich do miejsca rodzinnego małemi partjami. Władze zaledwie z trudem zdołały uspokoić demonstrantów, przyrzekając im, że wkrótce życzenia ich spełnione zostaną.

Telegramy giełdowe i targowe.

Lwów 30. grudnia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·64 do 8·70, na jesień od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·36 do 6·38, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·23 do 4·25, żyto na wiosnę od 7·31 do 7·33, na jesień od —·— do —·—, rzepak zimowy od 13·15 do 13·25, jesienny od 11·90 do 12·—.

Spirytus. Od 15·10 do 15·30

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel" od 20·— do 20·50, amerykańska od —·— do —·—.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 53·— do 54·—, słonina biała bez opakowania od 52·— do 53·—, Łój od 25·— do 25·50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 376·50, Węg. Kredyty 413·50, Anglobanki 157·75, Wiedeński „Bankverein" 260·—, Unjony 296·10, Laenderbank 249·75, Sztachany 362·10, Lombardy 91·50, Elbethale 274·50, Kolej północno-zachodni 269·50, Tytuniowe 146·—, Rima 288·50, Alpiny 87·10, Renta majowa 101·40, Węg. renta koronowa 99·20, Losy tureckie 51·60, Marki niemieckie 58·83.

Berlin 30. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 236·— (375·71), Sztachany 153·50, (360·40), Lombardy 39·50 (92·27), Disconto 210·60. Usposobienie silne.

Frankfurt 30. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 318·87 (376·52), Sztachany 305·50 (361·17), Lombardy 80·58 (92·80), Laura 157·—, Harpener 165·—, Disconto 210·—. Usposobienie silne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 30. grudnia godz. 2 min. —.

Akcje kredytowe	378·—	Galic. obl. prop.	97·50
Alpiny	86·80	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	415·—	Akcje tyton.	146·—
Anglobanki	158·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97.10
Unjony	293·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	275·50
Nordbany	—·—	Landerbanki	250·—
Lombardy	92·—	Renta złota węg.	122·50
Losy tureckie	51·60	Bankvereiny	259·50
Staatsbany	363·75	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	290·50	Ruble	127·50

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 30. grudnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 287·— w srebr. 291·—. Banku hipot po 200 zł. w. a. I. emisji 386·—. do 396·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosował. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99.80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·50 do 29·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·65 do 5·75. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9.60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27.— do 1·28.— 100 marek niem. 58·70 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30. grudnia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. M. Cieńska z Wodnik. J. Kellermann z Kańczugi. B. Poray-Zakiej z Krakowca. J. hr. Mycielski z Przeworska. J. br Baułudy z Grodziska. Ks. J. Słonkowski z Chyrowa. E. Göste z Przemyśla. M. hr. Piniński z Koszyłowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Horoch z Winiczek. A. Baczewski z Russowiec. J. Schütz z Krakowa. K. Mochliński z Wołynia. M. Zlatner z Bieniawy. Dr. Drużbacki z Prałkowic. J. de Stepski z Wiednia. K. Alzner ze Żółkwi. J. Żurowski z Myszkowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.
Dziś:
JAŚ i MAŁGOSIA
opera w 3 aktach a 5 odsłonach, słowa Adelajdy Wette, tłumaczenie A. Kiczmana, muzyka E. Humperdincka.

OSOBY:

Piotr, miotlarz	Górski
Gertruda, jego żona	Skalska
Jaś (ich dzieci)	Bohuss
Małgosia (ich dzieci)	Kozłowska
Czarownica	Kasprowiczowa
Duch nocy	Bronikowska
Duch rosy	Kliszewska

Rzecz dzieje się w domku, w lesie przed domem czarownicy i w niebie.

Jutro przedstawienie składane.

Zmiana lokalu.

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKIEGO

przeniesiony z placu Marjackiego

na róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja

obok hotelu Imperial

poleca po powrocie z Paryża, Londynu,

bogato zaopatrzony skład towarów.

DLA DAM!

NAJMODNIEJSZE szkockie PELERYNY (Scotland Capes) w różnych kolorach.

PALETOTY najmodniejsze począwszy od zł. 16.

ROTUNDY z angielskich materjałów zł. 20, 24, 30, oraz futrem podszyte zł. 60, 80.

SPODNICZKI wełniane zł. 4, 6 i t. d., jedwabne podszyte flanele zł. 10.

OKRYCIA balowe, chustki, szale sznelowe i jedwabne w wielkim wyborze po cenach bardzo przystępnych.

GORSETY francuskie z prawdziwemi fischbinami białe zł. 6.50, popielate zł. 7.50.

SZALE angielskie Hymalaya i szkockie po zł. 10, 12, 15 i t. d.

POŃCZOCHY czarne para ct. 75 i 1 zł. i t. d., półjedwabne i jedwabne, czarne i kolorowe.

CHUSTKI batystowe i jedwabne w wielkim wyborze począwszy od zł. 3, 4, za tuzin do najcieńszych.

CZAPECZKI futrzane zł. 2, 3, 5 i t. d.

KAPELUSZE filcowe.

WACHLARZE francuskie zł. 2, 3, 5, 6 i t. d. z perłowej masy z koronkami zł. 20, 24, 30, 40, 50, 60, z piór strusich zł. 8, 10, 15, 20, 30, 40 do zł. 60 w wielkim wyborze.

NAJMODNIEJSZE KAPELUSZE Habiga francuskie i styryjskie loden zł. 3, 5, 6. Cylindry i Kapelusze atłasowe składane.

KOSZULE białe po zł. 2.50. Kołnierze najnowsze tuzin zł. 2.40 i 3. Manszety tuzin zł. 4.20 i 4.80.

BARDZO wielki wybór KRAWATÓW angielskich i wiedeńskich po bardzo niskich cenach.

CACHENEZ wełniane i jedwabne w wielkim wyborze.

SZELKI francuskie i angielskie zł. 1·50, 2 i t. d.

SKARPETKI angielskie tuzin zł. 5, 6 i 8, wełniane i jedwabne w wielkim wyborze.

KAFTANIKI i spodnie fild'ecose wełniane Dr. Jägera i jedwabne.

KOŁDRY szkockie i pledy angielskie całkiem nowe wzory po zł. 10, 12, 15 do najlepszych w wielkim wyborze.

PARASOLE w wielkim wyborze po zł. 2·50, 5, 6, 8, angielskie po zł. 10, 12, 15.

WIELKI wybór najmodniejszych lasek.

BRZYTWY, scyzoryki i nożyczki angielskie.

SZCZOTKI, szczoteczki, grzebienie, wszelkiego rodzaju gąbki i lusterka.

WIELKI wybór angielskich portmonetek, pularesów, portcigar i woreczków na pieniądze po bardzo niskich cenach.

TORBY do podróży próżne, oraz z urządzeniem po zł. 24, 30, 40, 50 do 120.

KALOSZE rosyjskie.

WYROBY francuskie z brązu. Zegary i kandelabry. Etażerki. Kuby na kwiaty i bilety, garnitury na biurka, kałamarze, lichtarze i t. p. przedmioty.

WYROBY z porcelany francuskiej i saskiej. Wazony i żardynierki i różne przedmioty do dekoracji salonów.

FILIŻANKI saskie do herbaty i kawy oraz talerzyki deserowe ładne i tanie.

WYROBY ze szkła i drzewa.

SZAFKI i komodki roccoco, mahoniowe brązem ozdobione.

NAJMODNIEJSZE małe francuskie meble t. j. taburety i stoliczki bardzo oryginalne.

ALBUMY w wielkim wyborze całkiem nowe wzory od praktycznych tanich do bogato ozdobnych po zł. 20, 30, 40, 50 do 60.

WIELKI skład rękawiczek znanych z dobrego gatunku na 4 guziki po zł. 1·50, 1·60, długie na 6, 8, 10, 15 do najdłuższych balowych. Rękawiczki męskie angielskie gla'ce, jelonkowe do powożenia, polowania itd.

Wielki skład

Prawdziwej Perfumerji

francuskiej i angielskiej

tylko z fabryk renomowanych zagranicą.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ

po ct. 50, zł. 1, 1·50 i 3.

Ceny bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Artysta-estetyk nauczyciel tańców EMIL DWORZAK, ulica Kilińskiego liczba 2. Sklep dzienników we Lwowie.

Smalec na pączki pół kilo 34 centów znakomity bezwonny jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

Tańce karnawałowe na fortepian, 50 wyjątków z najnowszych tańców na żądanie bezpłatnie **w Składzie Nut** przy **Księgarni Polskiej** we Lwowie, plac Marjacki l. 11. 960

Rządca dóbr, posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, biegły w załatwianiu spraw administracyjnych i sądowych, poleca się. — Adres **Mirski, Stryj-Sokołów.**

Posady rządcy domu (marszałka) poszukuje od 1. stycznia kawaler lat 26 z lepszego domu. Zna się dobrze na gospodarce rolnej i lasowej; jest bardzo dobrym myśliwym i zegarmistrzem. Adresować prosi „J. K. K." dom p. Grecka w Sądowej Wiszni. 959

Ten wyśmienity środek do czyszczenia

„LESKON"

tylko u

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, Rynek l. 38.

do nabycia.

Jedyny i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny. 2082

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Bieliznę normalną oryginalną

systemu Prof. Dra Jaegera męską, damską i dziecięcą

po cenach fabrycznych

poleca

Jan Chlebownik

ul. Halicka l. 4., obok kaplicy Boimów.

KONKURS

na posadę kolektora ogłasza Stowarzyszenie lwowskich szynkarzy, kawiarzy, oberzystów i traktjerników z terminem do 31. stycznia 1897. 2215 1—1

Udokumentowane podania mogą wnosić podupadli członkowie Stowarzyszenia i przynależni pomocnicy.

Wymaga się 100 zł. kaucji.

Poleca swą fabrykę

korków katalońskich

do beczek i butelek

J. L. Malewski

Lwów, ul. Ormjańska l. 12.

100 do 300 zł. miesięcznie mogą zarobić pewnie i uczciwie bez kapitału i bez ryzyka we wszystkich miejscowościach osoby każdego stanu, które się zajmą sprzedażą ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia pod **„Łatwy zarobek"** do **Rudolfa Mossego w Wiedniu.**

GRIES bei BOZEN

najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim Tyrolu południowym

Sezon od 1. Września do 1. Czerwca.

Prospekty przez Zarząd zdrojowiska.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorice	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	00·90
Ceylon zielona	10·00	„	1·00
„ „ **przednia**	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Mleczarnia w Krysowicach

wyrabia masło deserowe, ser szwajcarski, Imperial i Brie; i wysyła masło deserowe po cenie 1 złr. 20 ct. za kilogram, tuzin cegiełek sera Imperial po 1 złr. 20 ct. i sztukę sera Brie po 80 ct. loco Mościska.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr JWgo Pana Stanisława hr. Stadnickiego w Krysowicach o. p. Mościska.**

KAKAO-VERO

Kakao najlepsza MARKA

odtłuszczone, lekko rozpuszczalne

HARTWIG & VOGEL

BODENBACH

Fabryki: Dresden i Bodenbach

CZEKOLADY

uznane jako znakomite

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

Ważne dla mieszkańców miasta Lwowa!

W poniedziałek dnia 28. grudnia b. r. zostanie otworzoną

Mleczarnia dóbr: Przeworsk, Laszki i Borynicze

plac Smolki l. 5. Telefon l. 304.

Zaopatrzona we wszelkie aparaty techniczne najnowszej konstrukcji pod kontrolą lekarską; sprzedaje mleko i wyroby nabiałowe z obór postawionych pod dozór weterynarzy, a mianowicie:

Mleko świeże nie zbierane litr . . . 10 ct.
„ zbierane litr . . . 4 „
Dla zakładów w większych ilościach . . . 3½ „
Śmietankę I. (kremową) litr . . . 80 ct.
„ II. litr . . . 36 ct. III. 28 ct.

Maślankę litr 4 ct. **Masło** deserowe 1 klgr. 1.28, kuchenne świeże 1.10. **Ser** kuchenny 24 ct. **Sery** deserowe stosownie do żądanych gatunków.

Na żądanie otwiera się abonament z dostawą produktów do domu, mleko i śmietankę we flaszkach plombowanych i firmą opatrzonych. 2211 1—3

Do zwiedzania zakładu uprzejmie się zaprasza.

Bliższych wyjaśnienień udziela

Zarząd Mleczarni Przeworskiej

Lwów, plac Smolki l. 5. Telefon 304.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca

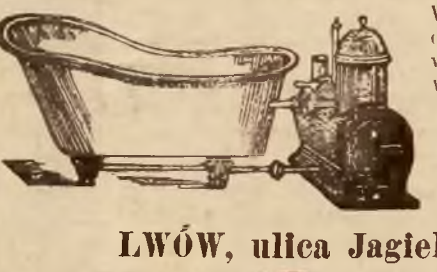
HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan.	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatów.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!!! Herbata z Brodów!!!



Wanny zwykłe i fotelowe z aparatami do ogrzewania, klozety pokojowe, kosze na węgle i drzewo, samowary w wielkim wyborze i różne naczynia kuchenne poleca

FELIKS KSIĄŻKIEWICZ

(Schächter) 2142 1—6

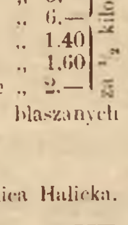
Zakład wyrobów metalowych

LWÓW, ulica Jagiellońska liczba 18.

Cenniki na żądanie.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



„MONOPOL"

z Magazynu JULJUSZA GROSSEGO (założony w roku 1859)

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Herbata Gospodarska	zł. 1.60	**Herbata** Lian Sin	zł. 3.60
„ Czarna	„ 2.—	„ Lian Pin	„ 4.—
„ „ lepsza	„ 2.40	„ P. Futschew	„ 5.—
„ „ Nenhao Nr. 2	„ 2.80	„ Aromatyk	„ 6.—
„ „ Victoria	„ 3.20	**Okruchy** Herbat Nr. 1	„ 1.40
„ „ Familijna wyb.	3.40	„ „ „ 2	„ 1.60
		„ „ „ najlepsze	„ 2.—

za ½ kilo netto

Herbata wyborowa w pięknych ½ funtowych ruskiej wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania po zł. 2 i 2.50.**

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach.

We **Lwowie** u **A. Szkowrona,** plac Marjacki i u **Wład. Bażanta,** ulica Halicka.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Tylko **wtedy prawdziwy,** gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera

prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności,** a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; K. Bałłabana, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

WYSPRZEDAŻ!

Bez blagi konkurencyjnej, niżej cen własnego kosztu tylko jeszcze kilka dni obok mojego magazynu plac Halicki liczba 2.,

poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ

Makaty, Gobeliny, Dywany, Ekrany, Parawany, Lambrekiny, Hafty różnorodne, Kocyki, Kołdry szyte, Firanki, Portiery, Szaliki dekoracyjne, Materje, Plusze, Kapy na łóżka, Futerka pod łóżka i t. d.

NA GWIAZDKĘ!

poleca firma

FRATELLI GOLDENBERG Z WIEDNIA

swój wielki wybór gotowych

UBRAŃ MĘSKICH i DZIECIĘCYCH

po cenach fabrycznych 2204 1—1

Lwów, ulica Sykstuska liczba 6.

Ubrania frakowe i salonowe w wielkim wyborze zawsze na składzie.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz 2212 1—2

główna ekspedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek główny linja A. B. Telefon Nr. 150.

otrzymała na główny skład dzieło:

Kasparek Franciszek Prof. Dr. Nauka administracji i prawo administracyjne austrjackie. Zeszyt I. Z przedpłatą za całość złr. 7.

Po wyjściu całego dzieła cena podwyższoną zostanie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne po najumiarkowańszych cenach

Polecamy

PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień

ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na SPŁATY MIESIĘCZNE jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantor wymiany

SCHELENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

HERBATĘ

zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromat., dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

TOWARZYSTWO

WZAJEMNEGO KREDYTU

W KRAKOWIE

wypłaca swoim członkom,

począwszy od dnia 2. stycznia 1897 roku

od udziałów wpłaconych

przed dniem 1. października b. r.

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za r. 1896 w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej.

Kraków dnia 23. grudnia 1896. 2217 1—3

(Przedruku nie opłacamy.) **DYREKCJA.**

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.55	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.03	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.